goniec codzienny

WILNO
Wtorek
5 sierpnia 1941 r.
Nr. 11.
Cena 30 kopiejek.

Pod Smoleńskiem zniszczono olbrzymie siły bolszewickie

Odcięcie linij komunikacyjnych na Ukrainie

Z głównej kwatery Führera, 4 sierpnia. DNB donosi:

Naczelne dowództwo sił zbrojnych donosi: Na linii oskrzydlającej na Ukrainie szybkie niemieckie i węgierskie oddziały odcięły ważne połączenia kolejowe wroga.

Masa okrążonych na wschód od Smoleńska sił sowieckich została już ostatecznie zniszczona. Reszta jest w przededniu likwidacji. Bombowce bombardowały w ciągu ostatniej nocy fabryki zaopatrzenia i uzbrojenia w Moskwie oraz jeden ważny węzeł komunikacyjny na obszarze źródeł rzeki Dźwiny.

W walce przeciw Wielkiej Brytanii skierowane były skuteczne dzienne ataki lotnictwa na urządzenia kolejowe na południowo-wschodnim wybrzeżu Anglii. W pobliżu wysp Faröer zatopiono 1 transportowiec o pojemności 1200 ton. W czasie ostatniej nocy bombowce zrzuciły bomby ciężkiego kalibru na obiekty wojskowe w różnych miastach portowych na wschodnim wybrzeżu Szkocji i Anglii, jak również na Hall. Powstały wielkie pożary.

Na Morzu Śródziemnym niemieckie i włoskie samoloty nurkujące zrzuciły w dniu 2 sierpnia celne bomby na półn.-zachód od Marsa Matruk na dwa brytyjskie kontrtorpedowce. Dalsze ataki lotnicze zwrócone były na magazyny i pozycje artylerii przeciwlotniczej wroga pod Tobrukiem. W walkach powietrznych strącono 4 brytyjskie myśliwce. Niemieckie bombowce zaatakowały podczas ostatniej nocy wojskowe obiekty nad kanałem Sueskim.

Nieprzyjaciel zrzucił w nocy na 4 sierpnia nieznaczną ilość bomb kruszących i zapalających na północno-zachodnie i zachodnie Niemcy. Nie wyrządzono ani szkód militarnych, ani obronno-gospodarczych. Myśliwce nocne i artyleria przeciwlotnicza zestrzeliły 3 atakujące brytyjskie bombowce.

BERLIN, 3.8. DNB donosi: W przebiegu walk na północy wschodniego frontu jedna niemiecka dywizja pancerna w śmiałym natarciu zajęła ważny teren. Wszystkie próby bolszewików odebrania straconej pozycji zostały odparte z krwawymi dla nich stratami. Ponad 2300 sowieckich żołnierzy padło, a tysiące ich wzięto do niewoli. Wśród zdobytego w obfitości materiału wojennego znajduje się 71 ciężkich i najcięższych tanków oraz dwa samoloty.

Bombardowanie Malty

RZYM, 4 sierpnia. DNB donosi:

Italski komunikat wojenny z poniedziałku ma następujące brzmienie:

Główna kwatera sił zbrojnych podaje do wiadomości:

Baza morska Malta ponownie była bombardowana przez eskadry naszej broni powietrznej.

Kilka nieprzyjacielskich samolotów ostrzelało ogniem karabinów maszynowych lotniska w Catanii i w Reggio-Calabria. Było kilku rannych oraz są niewielkie szkody.

W Północnej Afryce wzmożona działalność wysuniętych posterunków na froncie Tobruku. Zmotoryzowana grupa nieprzyjacielska, która próbowała zbliżyć się do naszych stanowisk, została rozproszona ogniem artyleryjskim. Wzięto kilku jeńców.

Angielskie samoloty zrzuciły bomby oraz bomby kruszące na miejscowości w Cyrenaice oraz w Trypolitanii, wskutek czego zostały zabite 3 osoby a około 10 zostało ranionych.

Eskadry samolotów osi bombardowały umocnione stanowiska, stanowiska artylerii przeciwlotniczej, składy i tamy nadbrzeżne w Tobruku, skutkiem czego powstały pożary. Dalej z dobrym wynikiem zbombardowały urządzenia dworcowe w Marsa Matruk oraz nieprzyjacielskie okręty na północno-zachód od Marsa-Matruk, trafiając w dwa kontrtorpedowce. Te same eskadry zestrzeliły cztery angielskie samoloty myśliwskie, które spłonęły.

Jedna z naszych łodzi podwodnych, operujących na Atlantyku, nie wróciła do swojej bazy.

Jedna z naszych łodzi torpedowych, pod dowództwem porucznika marynarki w rezerwie, Gino Rosico, najechała na angielską łódź podwodną „Cachalot" o pojemności 1500 ton i rozszczepiła ją na dwie części. 91 ludzi z załogi uratowano i wzięto do niewoli.

W Afryce Wschodniej kilka oddziałów naszych wojsk, na odcinku Gondaru, wdarło się do wysuniętych stanowisk nieprzyjacielskich, gdzie zdobyło broń oraz zadano przeciwnikowi straty.

Moskwa przedstawia niemieckich żołnierzy jako grabieżców kościołów

SZTOKHOLM, 2. 8. DNB donosi: W swej łupieżskiej żądzy wojska niemieckie zaczęły już rabować kościoły! Tak głosi dzisiaj moskiewskie radio. „Niemieccy żołnierze zabrali sprzęty z ołtarzy, cenne szafy kościelne i zrywali ozdoby z obrazów świętych. W jednej miejscowości Niemcy zamęczyli nawet na śmierć sześćdziesięcioletniego sługi kościelnego, który przeciwstawił się plądrowaniu kościoła, a zwłoki jego zrzucili z dzwonnicy.

Bolszewiccy pohańbiciele kościołów i mordercy księży nie wstydzą się więc swoje własne zbrodnie podsuwać drugim i wydaje się im, że tym okropnym komunikatem wywołają jakieś wrażenie, chociaż świat przez dokumentarne zdjęcia od dawna wie o tym, że to, co faktycznie pozostało jeszcze w kościołach państwa bolszewickiego, w tych dniach padło ofiarą chciwości czerwonych towarzyszy.

Obłudny podżegacz z Canterbury mógłby być dumnym z nagłego nawrócenia się swoich bolszewickich towarzyszy, tylko że takie oszustwo jest zanadto ohydne i idiotyczne, aby już z góry nie było śmiesznym.

Przykre zgrzyty w indyjskiej dyskusji

Churchill nie cieszy się zaufaniem Hindusów

SZTOKHOLM, 2.8. DNB donosi: Churchill nie cieszy się zaufaniem Hindusów i słynie w Indiach z tego, że on to właśnie jest odpowiedzialny za międzynarodową politykę rządu angielskiego, w sprawie nadania Indiom statutu dominialnego. Stwierdza to własny komunikat z Londynu gazety „Nya Dagkigt Allenhanda", który ponadto podaje godne uwagi szczegóły o indyjskiej dyskusji w izbie posłów.

Według wspomnianego komunikatu, poseł Labour Party, Gordon Mac donald, skierował pod adresem Churchilla apel, że przecież on osobiście powinien wystąpić w sprawie oczyszczenia stosunków w Indiach. Mówca Age oświadczył, że przeszłość Churchilla spowodowała w Indiach nieufność, albowiem Churchill, jak wiadomo, w ciągu kilku lat walczył przeciw indyjskiemu samorządowi, jakkolwiek jednak ostatecznie od 1935 r. Indie otrzymały nieco większą samodzielność. Ta nieufność stoi w sprzeczności z układem z Hindusami, gdyż w Indiach nikt nie wierzy, że Churchill będzie faktycznie prowadził politykę progresywną.

Churchill, jak podkreśla wspomniany wyżej komunikat, przy apelu Macdonalda nie był obecny. Dlatego też zwrócił się Macdonald do Johna Andersona, którego korespondent londyński określa jako „gorąco znienawidzonego" byłego gubernatora Bengalii. Macdonald postawił wniosek, aby Churchill wydał deklarację w charakterze progresywnym.

W odpowiedzi minister dla spraw Indyj, Amery, powtórzył łamaną ustawicznie w sposób cyniczny obietnicę, że Indie otrzymają swój statut dominialny, skoro da się to tylko praktycznie przeprowadzić.

Labourzysta Ammen zaznaczył, że dla Indyj powstało poważne zagadnienie, wskutek tego, że kraj ten określono jako kraj prowadzący wojnę, nie pytając go o to. Wezwał on również rząd do zwolnienia politycznych więźniów w Indiach.

Minister Amery zamknął dyskusję oświadczeniem, które pogrzebało wszelką nadzieję na uwolnienie politycznych więźniów. Powiedział on, że tym, którzy chcieli dostać się do więzienia, należało zostawić własną wolę (!) Zresztą, oświadczył on, że pytanie, czy Churchill zechce zwrócić się do Indyj — z jakąś deklaracją — pozostawia samemu premierowi do rozstrzygnięcia.

Zburzenie śluz na kanale Stalina

HELSINKI, 4 sierpnia. DNB donosi: Gazeta „Uus Summi" publikuje w niedzielnym numerze, na pierwszej stronicy, komunikat z fińskiego frontu wschodniego. W nim przytacza się mianowicie wypowiedzi wziętych do niewoli bolszewików. Tak więc podaje się wypowiedź jeńca z Soroki, z nad Morza Białego, który opowiadał, że tam utworzono kobiecy batalion dla wewnętrznego bezpieczeństwa". Każda kobieta otrzymała karabin i 60 naboi. Na służbie robi się ćwiczenia, zwykle przez dwie godziny dziennie. Opuszczenie tych godzin nadzwyczaj ciężko bywa karane.

Dnia 20 czerwca, jak dalej opowiada jeniec, odczytano frontowym żołnierzom armii bolszewickiej rozkaz, według którego dowódca żołnierza, który się dopuścił jakiegokolwiek przeniewinienia, ma bez żadnej procedury zastrzelić. Zdarzały się często wypadki, które załatwiali oficerowie lub komisarze bez dokładniejszego badania li tylko rozstrzelaniem.

Jako przykład opowiedział inny jeniec, że komandir pułku zastrzelił dwuch żołnierzy za to, że oni dowodzili, iż bolszewicka armia w tej wojnie zostanie pokonana.

O skutkach niemieckich nalotów na kanał Stalina podaje dalszy jeniec, że podczas jednego nalotu bombowców zostały ciężko zburzone cztery duże luzy kanału. Natychmiast po bombardowaniu zmobilizowano z więźniów 35000 ludzi do robót na kanale, którzy po czterech dobach naprawili śluzy.

Bolszewicka armia w walce o Karelię nad Białym Morzem, szczególnie w ostatnich dniach, poniosła wysoce duże straty. Inny jeniec daje na to dowody, opowiadając, że jego pułk musiał być TRZY RAZY uzupełniany do pełnej liczby. Na prawym północnym skrzydle bolszewickiej armii usadowiono wielkie masy „cywilistów", mianowicie ludzi z obozów koncentracyjnych oraz więźniów. Można ich było widzieć w przednich pozycjach. Więźniom i przymusowym robotnikom powiedziano, że zostaną ułaskawieni, jeśli okażą się użytecznymi na froncie.

„Zachować nerwy"

DNB donosi: STOKHOLM, 2. 8.: Dowodem, jak wielki wpływ miała na żołnierzy i ludność cywilną Związku Radzieckiego druzgocąca siła niemieckiej broni oraz górująca zdolność niemieckiego dowództwa, jest piątkowa odezwa moskiewskiej agencji prasowej. W tej odezwie wzywa się armię sowiecką, żeby się nie dała nastraszyć przez mechaniczną broń wroga. Wojsko powinno zachować swoje nerwy, gdy niemieckie czołgi zbliżają się z ogromnym hukiem i gdy niemieckie samoloty ze świstem opadają. Z tego powodu nie powinni sądzić, by samoloty niemieckie były lepsze od bolszewickich. Oficerowie są odpowiedzialni, żeby moralność walczących nie uległa załamaniu. A ludność cywilną ostrzega się, by nie poddawała się wpływom różnych krążących plotek o niezwyciężonej niemieckiej armii i aby nie myślała, że bolszewickie wojsko nie dorównało niemieckiemu i że linia Stalina tak samo może być przełamana, jak linia Maginot. Odezwa wskazuje na fatalny wpływ, jaki wywarły w czasie walk we Francji tego rodzaju plotki na moralność i odporność ludności. Fakt, iż tego rodzaju upomnienie w ogóle było konieczne, wskazuje, że moralność społeczeństwa sowieckiego zaczyna się stopniowo załamywać.

—o—

Szwecja obejmuje ochronę interesów Finlandii w Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii

SZTOKHOLM, 3-VIII. DNB donosi: Jak komunikuje agencja telegraficzna TT, rząd szwedzki postanowił przyjąć prośbę rządu fińskiego i objąć ochronę interesów Finlandii w Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii.

Kozacy mordują dzieci

Napisał korespondent wojenny Harald Gloth

DNB z 3 sierpnia. (PK). My, niemieccy żołnierze, po prostu nie możemy uwierzyć, w jak obojętny i brutalny sposób obchodzi się bolszewik z życiem ludzkim. Pewien niemiecki oddział wywiadowczy pod dowództwem porucznika Th., mający zlecenie nawiązania łączności z sąsiadującym batalionem motocyklowym, zrobił podczas swego przedsięwzięcia straszne odkrycie.

Oddział wywiadowczy z największą ostrożnością dotarł do wsi X i natrafił tam na grupę motocyklistów, chroniący mały most. Zlecenie zostało w ten sposób wypełnione. Gdy w drodze powrotnej oddział doszedł do parku, leżącego po drugiej stronie rzeczki, w którym już przed tym zauważono podobny do zamku budynek, wywołujący sensację wśród nędznych, do połowy zapadłych chat — usłyszeli żołnierze wielogłośny krzyk dzieci.

Otoczywszy park, żołnierze niemieccy weszli do wnętrza budynku. To co znaleźli, zaparło dech nawet tym, którzy odbyli trzy wyprawy wojenne. W głównym budynku, w którym mieściła się ochronka dla nieślubnych dzieci sowieckich żołnierzy, znajdowało się około 200 dzieci w wieku od jednego do czterech lat, które widocznie już od kilku dni były bez nadzoru i opieki w całkowicie zabrudzonych pokojach. Nago lub tylko w koszulkach biegały niektóre z nich po parku. Głodne i zziębnięte cisnęły się do naszych żołnierzy. Nogi ich były po większej części pokaleczone odłamkami szkła. Artyleria sowiecka powybijała szyby okien i całą okolicę wzięła w ogień. Dużo dzieci było poranionych.

Jedno, mniej więcej dwuletnie dziecko z mocno krwawiącą raną w głowie, przybiegło do naszych żołnierzy krzycząc i szlochając. Najstraszniejszy widok przedstawił się naszym żołnierzom w salach sypialnych. Na niesłychanie zabrudzonych, prymitywnych legowiskach — łóżek nie było — leżały zmarłe dzieci, ciężko poranione, wygłodniałe, po uszy zabrudzone małe istoty. Całe wnętrze wypełniał płacz, krzyk i lęk. Pośród drobnych zwłok bawiły się inne dzieci, szczęśliwe, beztroskie. Nie rozumiały one grozy, która je otaczała. Bez wyrzutów sumienia, myśląc tylko o zabezpieczeniu siebie, cały personel ochronki, z pielęgniarkami i lekarzami, zwiał, pozostawiając małych wychowanków bez żadnej opieki wśród okropności wojny.

Przeszukując inne zabudowania, natknęli się nasi żołnierze w całkowicie zaniedbanych szopach, w których wszystko lepiło od brudu, na większe zapasy kakao, sucharków i cukierków. Wszystko to znajdowało się w nie do opisania brudnym stanie. Chociaż rozkaz przynaglał i w każdej chwili trzeba było liczyć się z sowieckimi pociskami, dowódca naszego oddziału wywiadowczego postanowił w miarę swych możności przyjść dzieciom z pomocą. Zmuszono pod groźbą rewolwerów garstkę kobiet z pobliskiego osiedla do zaopiekowania się dziećmi i ich nakarmienia. Jak wygłodniałe, małe wilczki, rzuciły się dzieci na suchary, przyniesione przez żołnierzy.

Po powrocie swym, dowódca oddziału zameldował o przeżyciu w dziecinnej ochronce. Gdy w najbliższy wieczór wyszedł nowy, silniejszy oddział wywiadowczy, aby znowu nawiązać łączność z motocyklistami, zastał on bolszewicką ochronkę dla dzieci w płomieniach. Bolszewickie hordy kozackie, których szeregi były mocno przez niemieckie karabiny maszynowe przerzedzone, podpaliły ochronkę z małymi jej mieszkańcami. To samo zrobiły z wioską, leżącą w najbliższym sąsiedztwie. Jest pewnikiem, że w ogniu zginęły ostatnie dzieci ochronki.

Generał sowiecki wzięty do niewoli

Bardzo ciężkie straty bolszewików w ludziach i sprzęcie wojennym. Katastrofalny brak amunicji i benzyny. Dostarczanie posiłków całkowicie się załamało.

BERLIN, 3 sierpnia. DNB donosi: Wojska niemieckie na wschodnim froncie wzięły do niewoli generała, dowodzącego jednym z bolszewickich korpusów. Generał sowiecki potwierdził, że bolszewicy, zwłaszcza w ostatnich dniach, ponieśli niezwykle ciężkie straty w ludziach i sprzęcie wojennym. Pułki bolszewickie liczą przeciętnie tylko 250, najwyżej 300 żołnierzy. W licznych korpusach nie ma już w ogóle żadnych oddziałów pancernych. Według słów generała, istnieją obecnie takie sowieckie korpusy, które często składają się tylko z jednej dywizji. W Moskwie próbują uzupełnić dywizje przez nowy pobór. Uzbrojenie bolszewików zostało przez niemiecką broń powietrzną w większej części zniszczone w magazynach. Brak amunicji i benzyny — katastrofalny! Próbują temu zapobiec, lecz jest rzeczą niemożliwą nawet częściowo zapewnić dostateczną ilość benzyny i amunicji, ponieważ lotnictwo niemieckie zniszczyło najważniejsze dla transportu drogi oraz wielkie składy. Zaopatrzenie wojska w żywność jest całkowicie niewystarczające. Trudności transportowe niesłychanie się wzmogły. Również dostarczanie rezerw w ludziach załamało się całkowicie. O jakimś normalnym wyszkoleniu nie ma w ogóle mowy, gdyż brak nie tylko personelu wyszkoleniowego, lecz również mundurów, broni i sprzętu wojennego. Moc i siła bojowa bolszewickich wojsk niezmiernie zmalała.

STALIN NIE DOWIERZA ARMII

Dlaczego rozstrzelano marszałka Tuchaczewskiego.

W artykule pod powyższym tytułem, umieszczonym w „Deutsche Allgemeine Zeitung" z dnia 24 lipca, Gerhard Starke podaje ciekawe szczegóły, ilustrujące bezwzględne metody, stosowane przez „czerwonego cara", nawet wobec bardzo wartościowych ludzi na najwyższych stanowiskach w Związku Sowieckim, którzy nie chcą ślepo podawać się jego dyktaturze. Podajemy je poniżej:

Stalin objął niedawno kierownictwo komisariatu wojny i pozwala, aby go wychwalano jako największego wodza. Osiągnął cel, który od lat kokietował, obecnie ma w ręku także bolszewicką armię — nie wiadomo tylko na jak długo, armię, której tak bardzo nie dowierzał, a której nie raz już się lękał. Jeśli podejrzenie Stalina padło na kogoś z jego otoczenia, los jego był prawie zawsze przypieczętowany. Życie funkcjonariusza sowieckiego toczy się prawie zawsze według schematu: dziś chwali się go jako bohatera, jutro piętnuje jako zdrajcę, który przy nadarzającej się okazji może być zastrzelony. Jest to typowe dla dziesiątków tysięcy ludzi w Związku Sowieckim. Wystarczy zajrzeć do sprawozdań z wielkich procesów, ażeby się przekonać, że dygnitarzy bolszewickich, których sam Stalin wynosił niegdyś pod niebiosa, skazywano za szpiegostwo i zdradę.

I nikogo nie zdziwiło, że metoda mordowania czołowych osobistości i obywateli, którą od pierwszych dni istnienia bolszewizmu w partii bolszewickiej oraz w całym państwie sowieckim stosowano,— pewnego dnia wtargnęła także do armii. Znane są światu nazwiska obu mężów, którzy w okrutnym zaślepieniu poświęcili całą generację oficerów, by odwrócić od siebie podejrzenie Stalina, a jednocześnie zawczasu usunąć swoich konkurentów o władzę, mianowicie nazwiska Woroszyłowa i Blüchera.

Są sprzysiężenia, które organizują pojedyńczy ludzie, dążąc do zdobycia władzy albo szukając zemsty, są inne sprzysiężenia, które są wynikiem biegu wypadków. Wtedy zwłaszcza niezmiernie jest ciężko nawiązać plątaninę zawikłanych nici, a często nawet jest zupełnie niemożliwe dotrzeć do jądra tajemnicy. Tajemnica, dlaczego Stalin swojego czasu zlikwidował Tuchaczewskiego, należy do tej ostatniej kategorii. Niemniej można niezbicie ustalić kilka pewników.

Dnia 11 lipca 1937 r. powiadomił Stalin w „Prawdzie", która drukuje jego wynurzenia, że zupełnie niespodzianie odkrył sprzysiężenie Tuchaczewskiego oraz ośmiu innych z pośród najwyższych dowódców armii czerwonej. I już następnego dnia zdumiona publiczność na całym świecie dowiedziała się, że wykonano już wyrok na marszałku Tuchaczewskim, szefie sztabu generalnego armii, generale Jakirze, dowódcy ukraińskiego okręgu wojenego, generale Uborewiczu, dowódcy białoruskiego okręgu wojennego, generale Korku, szefie sowieckiej akademii wojennej oraz na generałach Putnie, Eidemanie, Feldmanie i Primakowie. Podobno odbyło się tajne posiedzenie sądu wojennego. W tym komunikacie podano także, iż marszałek Gamarnik, zastępca komisarza wojny oraz szef politycznego oddziału armii, popełnił samobójstwo.

Wbrew temu, „zupełnie niespodziewanemu" wykryciu, wydarzenia nie zaskoczyły znawców metod GPU. Już w styczniu 1937 r. zaczęły się zaznaczać zarysy sensacyjnej afery. Rozlała się wtedy w Moskwie nowa fala „przyznań", rozpoczął się drugi wielki proces o zdradę. Na ławie oskarżonych zasiadł cały szereg najznakomitszych sowieckich funkcjonariuszy, których sąd napiętnował mianem „trockistowskiej centrali". Jeden po drugim przyznawał się do organizowania szeroko rozgałęzionego sprzysiężenia. Krytycznego obserwatora zastanowiła jednak krótka wzmianka w tajnym zeznaniu Karola Radka, które publicznie podano do wiadomości. Radek powiedział, że generał Putna, były sowiecki attaché wojskowy w Wielkiej Brytanii, od pewnego czasu więzień GPU, przyszedł do niego z prośbą od Tuchaczewskiego. Prokurator Wyszyński przyczepił się mocno do tej wzmianki i ciągle powtarzał nazwisko Tuchaczewskiego, aczkolwiek nie można było nic jemu zarzucić, co by go obciążało. Podobna taktyka, na podstawie długoletnich doświadczeń, mogła mieć jedno tylko znaczenie. Panowało przekonanie, że Stalin oraz jego szef GPU, Jeżow, zaciągnęli już żelazną pętlę dookoła Tuchaczewskiego, a może także i innych czynnych oficerów naczelnego dowództwa. Przeczuwano, że w tajemnicy poczyniono już przygotowania i że chwila zagłady tych ludzi jest już niedaleka.

Czekano z napięciem, czy Stalin odważy się rozstrzelać wybitną bądź co bądź jednostkę, jaką był marszałek Tuchaczewski, należał on bowiem do najbardziej znanych działaczy rewolucji sowieckiej, był pierwszym dowódcą pierwszej armii sowieckiej. Pomiędzy Stalinem a marszałkiem tym już od samego początku, od polskiej kampanii w 1920 r. stosunki były napięte. Wtedy to Tuchaczewski z głównymi siłami bolszewickimi dotarł aż pod samą Warszawę, jego plan kampanii wojenej zupełnie się załamał z powodu niedołęstwa armii południowej, która wzdragała się iść naprzód. Politycznym komisarzem tej południowej armii był właśnie Stalin i Tuchaczewski nie zawahał się publicznie napiętnować w Moskwie jego zachowanie się. Stalin jest człowiekiem podstępnym. Zawsze czekał tylko na okazję, by na każdym, kto go poważnie krytykował, wcześniej czy później się zemścić. Tuchaczewski nie miał być jedynym wyjątkiem.

W kilka lat później, do starych sporów doszły poważne różnice w zakresie wielkiej linii polityki sowieckiej, zwłaszcza tyczące zarządzeń Stalina o przymusowej kolektywizacji gospodarstw chłopskich, która spowodowała deportacje oraz represje, a w rezultacie głód i śmierć milionów ludzi. Wszystko to odbiło się bezpośrednio na armii. Pomimo bowiem powiększenia się pod władzą bolszewików liczby robotników, większość mieszkańców trudniła się rolnictwem. A armia przez swe rodziny mocno była związana ze wsią. Aczkolwiek i wtedy doszło do kompromisu, władza Stalina bowiem wisiała jeszcze na włosku, tak że musiał ustąpić wobec żądań Tuchaczewskiego, a także Blüchera, niemniej już wtedy głośno mówiono, że Stalin rachunek z Tuchaczewskim wyrówna w ten sam krwawy sposób, jak to już zrobił z innymi oponentami. Generalicja nie została dotychczas poddana próbie ogniowej, przez którą w ciągu kilku lat musiały przechodzić inne grupy. Stalin dobrze zdawał sobie sprawę, że ani Tuchaczewskiego, ani jego przyjaciół nigdy nie zmusi do takiego ślepego posłuszeństwa, jakiego od wszystkich około siebie wymagał. Wiedział o tym, że w armii są popularni, obawiał się z ich strony „bonapartyzmu" i nie miał pewności, czy uznają jego totalny autorytet. Stalin obawiał się armii i zupełnie jej nie dowierzał. Ponownie chwycił się więc środka, który stosował zawsze wtedy, gdy sądził, że jego władza jest zagrożona — przystąpił do czystki.

Rozmiary tej czystki były znacznie większe niż początkowo za granicą sądzono. Nikneli jeden po drugim wszyscy zdolni oficerowie sztabu generalnego oraz innych korpusów armii, których uważano za oddanych Tuchaczewskiemu. Nikt nie miał pewności, czy następnego dnia zasiądzie przy swoim biurku i nie ulegało już wątpliwości, że Stalin zaciągnął sieci dookoła całego naczelnego dowództwa armii. Były na to ważne dowody. Propozycji Tuchaczewskiego wysłania go jako przedstawiciela państwa na koronację Jerzego VI, jak to miało miejsce na pogrzebie Jerzego V— nie przyjęto. Zamiast niego wyznaczono komisarza marynarki, admirała Orłowa. Lecz i jego nominację po kilku dniach cofnięto; został i on później rozstrzelany. 11 maja Tuchaczewskiego zdegradowano, powierzając mu stanowisko prowincjonalnego dowódcy nad Wołgą. Stanowiska tego jednak nie objął. Zaledwie w tydzień po tym aresztowano zastępcę komisarza wojny, Gamarnika, aczkolwiek „Prawda" jednocześnie powiadomiła, że wybrano go do moskiewskiego komitetu partii komunistycznej. Był to wielki zaszczyt, który Gamarnika nie mógł spotkać bez zgody Stalina. Ale i tę sprzeczność można wyjaśnić. Stalin wprawdzie polecił Gamarnika aresztować, ale jednocześnie w ostatniej chwili zaproponował mu ułaskawienie, jeśli — pozwalając na wykorzystanie swego nazwiska, przyczyni się do zguby Tuchaczewskiego. Gamarnik propozycję odrzucił.

11 czerwca Kreml wydał komunikat o aresztowaniu Tuchaczewskiego oraz siedmiu innych generałów; aresztowano ich pod zarzutem szpiegostwa oraz jako wspólników sprzysiężenia nieżyjącego Gamarnika. 12 czerwca podano wiadomość o straceniu ośmiu dowódców armii; wyrok wykonano natychmiast po przeprowadzeniu tajnego postępowania przez sąd wojenny, w skład którego wchodziło ośmiu wysokich rangą oficerów. O jednych z tych ośmiu sędziów, generale Alksnisie, wiadomo, że wtedy, kiedy miał jakoby sądzić swego byłego szefa — był już więźniem GPU.

Z sześcioma z tych ośmiu następnie rozprawiono się bezceremonialnie; byli to: marszałek Blücher oraz generałowie: Alksnis, Biełow, Dybienko, Kaszyrin i Gorbaczew. Szybko załatwiono się także prawie ze wszystkimi 80 członkami rady wojennej, a czystka skończyła się dopiero wtedy, gdy GPU rozbiło prawie cały korpus oficerski. Ofiarą padło równo 35.000 wojskowych.

I znowu wyszła na jaw niesłychana mściwość Stalina. Dawne różnice zdań między nim a Tuchaczewskim oraz naczelnym dowództwem armii tkwiły w jego mózgu jako „opozycja". Z chwilą gdy GPU tę „opozycję" miało w ręku, zrobiono z niej, jak zwykle „sprzysiężenie". Podobne „sprzysiężenia" były szczeblami drabiny, po której Stalin szedł do bezwzględnej władzy. Robiono przy tym z krytykujących — „wrogów", z ludzi powątpiewających — „zdrajców"; każdy uczciwy lecz odmienny pogląd przy fachowej pomocy GPU otrzymywał pieczęć „zorganizowanego sprzysiężenia". Po trupach swych dawnych towarzyszy rewolucjonistów, współpracowników Lenina oraz współtwórców państwa sowieckiego i armii, krok za krokiem brał Stalin w swoje ręce dyktaturę nad narodami Związku Sowieckiego.

JAPONIA OSTRZEGA AMERYKĘ

USA przychodzi z pomocą Sowietom

DNB donosi: TOKIO, 2 sierpnia (obsługa wsch.-azjat. DNB). W komentarzu do uchwały Stanów Zjednoczonych o dostarczeniu Sowietom pomocy przez Pacyfik, zarządzenie, które w dniu 31 lipca ogłoszone zostało przez zastępcę dla spraw koordynacji rozdziału nafty, Davisa, pisze Jomiur Schimbun w artykule wstępnym.

Japonia, jako mocarstwo, które podpisało układ trzech państw, nie może przyglądać się ze spokojem temu, jak Pacyfik wykorzystywany jest dla tego rodzaju celów. Niespodziana wizyta specjalnego pełnomocnika Roosevelta Hopkinsa w Moskwie, jak również i przybycie wysokich urzędników sowieckich do Waszyngtonu są dowodem coraz ściślejszej współpracy między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Sowieckim. Jomiur Schimbun uważa, że rozwój tych wypadków należałoby śledzić możliwie dokładnie, ponieważ one wykazują, że USA stara się wciągnąć Rosję sowiecką do angielsko - pn. amerykańskiego obozu, by ją w ten sposób wyzyskać przeciwko Niemcom w Europie i przeciwko Japonii na Dalekim Wschodzie.

W związku z tym nasuwa się przypuszczenie, jakie mogą być żądania USA za okazaną Sowietom wsparcie. Gazeta pisze: Nie ulega żadnej wątpliwości, że USA, dążąc do wzmocnienia swoich załóg na Alasce i Aleutach, pragnęłyby otrzymać pewne militarne koncesje na Kamczatce.

Stany Zjednoczone jak również i Związek Sowiecki mogą sobie dementować, że tego rodzaju petraktacje nie były albo nie są prowadzone. Gazeta wskazuje jednak ostrzegawczo, że naród japoński wie, iż dla Japonii istnieje tylko jedna droga, aby móc się spotkać z taką sytuacją, jeżeli tego rodzaju petraktacje miały kiedykolwiek stać się rzeczywistością.

Czujność Japonii

DNB donosi: TOKIO, 2 sierpnia. (Obsługa wsch.-azjat. DNB): Nowy minister handlu i przemysłu wiceadmirał Sakonji, wyjaśnił w piątek przed stawicielom prasy, przyczem — jak głosi Domei — powiedział:

„Międzynarodowa sytuacja gospodarcza, wobec której znajduje się Japonia, zmusza nas do wzmożenia produkcji przemysłu, uzupełnienia narodowej obrony i do utrzymania standartu życiowego japońskiego narodu na płaszczyźnie własnych gospodarczych zasobów".

Jeżeli chodzi o angielsko-amerykańskie zarządzenie stosowania gospodarczego ucisku względem Japonii, Sakonji oświadczył: Po doniesieniu o zamrożeniu japońskich należności w Stanach Zjednoczonych, różne obce mocarstwa, wtem Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, nagle wzmogły swój gospodarczy ucisk względem Japonii. Japonia musi się tego rodzaju uciskowi przeciwstawić, rozwijając niezależny handel w obrębie wspólnej sfery dobrybytu Azji Wsch. Biorąc pod uwagę naszą niezmienioną politykę, która została uchwalona na konferencji cesarskiej dnia 2 lipca z powodu bardzo trudnej sytuacji międzynarodowej, wobec której i Japonia się znalazła. Sakonji zapewnił naród japoński, że rząd opracował wszystkie, będące w zakresie jego możliwości zarządzenia, by szybko i pewnie sprostać każdej ewentualności. Rząd śledzi z wielką czujnością dalsze kroki owych obcych mocarstw, które teraz zapoczątkowały gospodarczy ucisk względem Japonii.

To, czemu się wierzyć nie chce

CZY SZARE?

Kiedyś mówiono: szare dni więzienne. Czy można tą barwą określić dni, przeżywane w więzieniu bolszewickiem? Pojęcie szarości łączy się z pojęciem monotonii, bezczynności, nudy, a jednocześnie z pojęciem pewnego spokoju. Czy tak jest w więzieniach sowieckich? Czy szukając barwy dla tych dni okropnych, nie należy wynaleźć jakiejś innej, jaskrawszej barwy.

Dzień za dniem płynie, w strasznych męczarniach, miesiące płyną, lata całe! a człowiek żyje, konając wolno, dzień za dniem, żyje długo. I dość, by się otworzyły przed nim drzwi zamczyste, dość, by wyszedł za mury więzienne, w szybkim tempie rozpoczyna się odrodzenie. Oczy nabierają dawnego blasku, ustępuje ziemista cera z twarzy, członki nabierają sprężystości.

Mam psa. Gdy z braku produktów zmuszony jestem zmienić jego menu codzienne, ograniczając jednocześnie jego rację żywnościową, gdy w obawie przed hyclami zaczynam rzadziej wyprowadzać go na spacer, pies mój, siedząc na oknie, tęsknie spoziera przez szybę, staje się smutny, chudnie z dniem każdym.

Gdyby pies znalazł się w warunkach więźnia sowieckiego, zdechłby po tygodniu. A ludzie żyją — miesiące, lata całe!

Jestem dziennikarzem. Widziałem i opisywałem wiele. Przyznam się, że czyniłem to „zawodowo", bez większego wzruszenia. Miarowe wystukiwanie linotypów w sąsiednim pokoju, stojący nad głową metrampaż, który czeka na rękopis — zgładzały wrażenia z przeżyć dnia, zmuszając tylko do sumiennego wykonania pracy zawodowej.

Jestem byłym więźniem. Przeżyłem siedem lat w kazamatach sowieckich. Jednak, opisując własne wrażenia, nie doznawałem może tego wzruszenia, jakiego doznaję dziś, opisując niedawne przeżycia niedawnych więźniów sowieckich.

Wiemy, że straszne rzeczy się działy w dawnym Czeka bolszewickiem. Wiemy o okropnościach, w piwnicach późniejszego GPU. Lecz to, co się dzieje we współczesnym NKWD, prześciga to wszystko, krew w żyłach mrozi, gdy się słucha opowiadań świadków naocznych...

MÓJ ROZMÓWCA.

Mój rozmówca siedzi na łóżku i opowiada. Takie to niedawne dzieje. W rozmowie nie posługujemy się datami. Gdy mówimy: niedziela, wiemy o jaką niedzielę chodzi, toż samo i o innych dniach pamiętnego tygodnia.

Gdy opowiada, oczy mego rozmówcy błyszczą ogniem, którego nie zgasił dwuletni pobyt w więzieniu Wilejki powiatowej. Przeciwnie, może jeszcze więcej rozpalił. I jestem pewny, że gdyby dziś mógł wstać z łóżka, toby nie usiedział na miejscu: pragnienie czynu, chęć wyplenienia zarazy, która niedawno zagrażała światu całemu, zmusiłyby go do aktywności...

CELA Nr. 15.

Cela jak wiele. Cztery metry na trzy. Dwa okna zasłonięte kratami. Poza tem z zewnętrznej strony t. zw. „firanki" sowieckie, t. j. przykrycia, zasłaniające widok na świat. Tylko wązka szczelina u góry dopuszczała trochę światła zzewnątrz. Zwykle owe „firanki" były z blachy. Teraz, w okresie przygotowań do wojny, żelazo było zbyt cennym materiałem. „Firanki" były z dykty. Żarówka elektryczna nad drzwiami paliła się dniem i nocą. Prawie połowę przestrzeni zajmowały szerokie nary (prycze).

Tak m. w. wyglądała cela Nr. 15 na piętrze w powiatowym więzieniu w Wilejce.

Jak wiele innych.

Znalazło w niej pomieszczenie 58 osób. Spano na narach i pod narami oczywiście. Przestrzeń była ściśle wymierzona ręcznikami. Na osobę przypadało do spania m. w. 30 cm. szerokości. Gdy ktoś był większej tuszy, krzywdził swoich sąsiadów, którym nie dostawało się nawet owych 30 cm. Lecz nawet przy takim „upłotnieniu" nie wystarczało miejsca dla wszystkich. Zwykle, co noc, 18 osób „dyżurowało" przykucnięci gdzieś w kątach w pozach najniewygodniejszych.

W celi były tylko 4 sienniki. Prawda, zniszczone do niemożliwości, brudne, w roztartą niemal na próchno słomą, lecz ci, którym udawało się spać na siennikach, uważali siebie za wybrańców losu. Pod głowy, zamiast poduszki, kładziono zawiniątko z własnymi łachami. Zamiast koców były jakieś podarte szmaty, z których korzystano dla owijania sobie nóg.

Co parę godzin rozpoczynał się ruch w celi. To na daną przez dyżurnego komendę więźniowie obracali się na drugi bok.

Pozatem wielki ruch był o g. 4-ej zrana. Otwierały się drzwi i wyprowadzano więźniów na naturalną potrzebę. Wynoszono jednocześnie dla opróżnienia cuchnącą, bez przykrycia „paraszę" (kubeł z nieczystościami.

NIEZWYKŁE TAPETY.

Dokuczały niemiłosiernie insekty: pchły, wszy i pluskwy. Szczególnie tych ostatnich było takie mnóstwo, o jakim człowiek w warunkach normalnych nie ma pojęcia. Pluskwy były wszędzie: w narach, w ścianach, w szparach podłogi, na suficie, skąd sypały się na leżących na podłodze więźniów.

Nazywano je żartobliwie „czerwonymi tankami".

W dzień urozmaicano sobie czas polowaniem na owe „czerwone tanki". Dostrzeżoną na ścianie pluskwę bliżej stojący rozcierał palcem. Na skutek tego wszystkie ściany, poczynając od linii dosięgu ręki ludzkiej, były gęsto upstrzone podłużnymi czerwonymi plamami. Prawie nie było centymetra przestrzeni wolnej. Szara ściana więzienna pokryta takimi plamami robiła wrażenie wytapetowanej.

A u dołu ciągnął się na wysokości m. w. 10 cm. szlak, składający się z tłustych, okrągłych plam. Były to ślady głów tych, którzy śpią na podłodze głowami do ściany.

W odwiedzinach u bolszewików

Brawurowy raid niemieckiego lotnika

NDL. 2 sierpnia.

Dzisiaj panowała duża radość w obozie lotników „Stukas"; Wastl znowu wrócił. Po dwóch nocach i półtora dnia trwożliwego oczekiwania, zaczęliśmy już tracić nadzieję, że go kiedykolwiek zobaczymy. Rzuciwszy się wówczas na główny punkt ważnej bocznicy kolejowej Sowietów, wylądował rzeczywiście — jak zdążyliśmy zauważyć — otoczony długą czarną wstęgą dymu, w środku pozycyj nieprzyjaciela. A teraz faktycznie siedzi wśród nas, wprawdzie trochę pokiereszowany i zmęczony, jednak promieniejący i opowiada nam, słuchającym z uwagą, o swojej pełnej przygód ucieczce z bolszewickiego kotła czarownic. Maszyna została całkowicie potrzaskana — tak opowiada Wastle gdy w morderczym tempie z szumem wpadłem do wysokopiennego lasu, jednak radiotelegrafiście i mnie nic się nie stało. Ukryliśmy się w gąszczu. Nastała cisza. Po dłuższym czekaniu powędrowaliśmy w kierunku południowo-zachodnim, aby według danych naszej mapy dotrzec do pewnej drogi, poza którą, jak nam było wiadomym, rozpoczynały się linie naszych fińskich kolegów. Przedarliśmy się przez bagna i gąszcze. Po wielu godzinach uciążliwego marszu, znaleźliśmy się w pobliżu jakiegoś jeziora, nad wodami którego unosiła się gęsta mgła. Przed nami owa długooczekiwana droga, na której powinniśmy byli rychło napotkać Finnów. Ledwie zdążyliśmy z wielką ostrożnością dotrzeć do drogi, gdy raptem z dużym hałasem nadjechała konna artyleria. To sowiecka bateria! Leżąc czekaliśmy za krzakami tak długo, aż bolszewicy przejechali i właśnie chcieliśmy się znów podnieść, gdy na drodze ujrzeliśmy patrolujący posterunek, idący wprost na nas. Oddech nasz zamarł. W pewnej odległości — jeszcze dwa dalsze posterunki, wszystkie trzy z gotową do strzału bronią w ręku. Gdyby nas byli ujrzeli! Nie mieliśmy złudzeń. Pierwszy odbezpieczył broń, zbliżał się do nas powoli, na dziesięć, ośm, sześć kroków, podniósł karabin i... potężnym susem zerwaliśmy się jak na komendę i lecieliśmy, jak tylko nogi, ręce, płuca mogły wydołać, z powrotem do lasu. Szalony ogień nas ścigał. Ku największemu memu przerażeniu ujrzałem nagle w małej ode mnie odległości wynurzających się dalszych trzech bolszewików. Otworzyli oni również na mnie ogień, na szczęście jednak nie trafili. Więc znowu szalonym biegiem do lasu, w górę na zbocze, aż im całkiem zniknąłem z oczu. Widocznie nie odważyli się iść za mną, gdyż po pewnym czasie wszystko się uspokoiło. Ani głosu, ani kroku nie było słychać zgubiliśmy się.

Wiele godzin mogłem leżeć, nie ruszając się. Prawie nie wiedziałem, czy jest dzień, czy noc, gdyż noce pod kołem polarnym nie są o tej porze roku ciemniejsze od dni. Zaczął mi dokuczać głód. Jadłem liście z krzewów jagód, które obok mnie rosły i trochę kory. Pragnienie gasiłem w pobliskim strumyku. Jeszcze raz przedarłem się z trudem aż do drogi. Musiałem przecież przez nią przejść. Najbliżej znajdujące się mnie posterunki, stały zwrócone do mnie plecami. Błyskawicznie i cicho sunąłem przez drogę. Udało się. Chwała Bogu! A teraz musiałem przekraść się przez szereg zasieków z drutu, które bolszewicy przeprowadzili przed swymi liniami. Gdy z trudem przedarłem się przez ostatni zasiek, zawołał na mnie sowiecki wartownik po niemiecku: Stój! Błyskawicznie zerwałem się na równe nogi i zniknąłem w znajdujących się przede mną gęstych zaroślach, które sięgały aż do jeziora. Zaledwie zdążyłem się ukryć, gdy około 30 żołnierzy sowieckich poszukiwało mnie, jednak mnie nie znaleźli. Po dłuższym, bezskutecznym szukaniu, jak dzicy w ciągu 20 mniej więcej minut zaczęli strzelać do gąszczu. Cudem również i tym razem nie zostałem raniony. Gdy strzelanina zamilkła leżałem znowu wiele godzin, nasłuchując uważnie, wszystko jednak było w spokoju. Zacząłem więc pełznąć na brzuchu do jeziora, wlazłem do wody i posuwałem się częściowo płynąc, częściowo pełznąc tuż przy brzegu, aż do południowych krańców jeziora. Prawie przy jego końcu zauważyłem dwóch kąpiących się ludzi. Pomyślałem — mówił śmiejąc się Wastl — że nie mogą to być bolszewicy, oni są za brudni, aby się kąpać. Napewno więc Finnowie. Odważyłem się, zawołałem do nich głośno „Suomi! Suomi". Odpowiedzieli mi. Byli to fińscy żołnierze, byłem uratowany. Śmiejąc się zakończył porucznik..., młody lotnik z Kufstein, swoje opowiadanie, szczęśliwie wywinąwszy się bolszewikom.

Sprawozdawca wojenny *Wenk.*

Wielka bitwa pod Kijowem

Wrażenie sukcesów niemieckich we Włoszech i w Hiszpanii

MEDIOLAN, 3 sierpnia. DNB donosi: Nowa wielka bitwa niszczycielska na południe od Kijowa łącznie z podanymi w niedzielę szczegółami o wielkich włoskich sukcesach w bitwie morskiej i powietrznej na Morzu Śródziemnym wywołuje zainteresowanie sfer wojskowych oraz politycznych, przy czym prasa północnowłoska p o d k r e ś l a przede wszystkim ciągłe i systematyczne niszczenie znajdujących się poza linią Stalina bolszewickich sił zbrojnych, jak również całkowite opanowanie całej przestrzeni powietrznej na wschodnim froncie przez lotnictwo niemieckie.

Turyńska „Stampa" wskazuje też na gwałtowną bitwę na wschód od Smoleńska, która znowu w sposób świetny wykazuje niewyczerpane zdolności ofenzywne niemieckiego wojska.

W związku z włoskim sukcesem w środkowej części Morza Śródziemnego zaznacza „Popolo d'Italia", że podane teraz do wiadomości szczegóły znowu potwierdzają dokładność doniesień włoskiej Głównej Kwatery, jak też notoryczne zakłamanie brytyjskich komunikatów. Ciężkie straty floty brytyjskiej w ostatnim tygodniu lipca zadały jednak kłam wielomownym twierdzeniom Churchilla o absolutnym panowaniu Brytanii na Morzu Śródziemnym i równocześnie wydały na jaw angielską nieudaną spekulację, że wojna osi przeciw Sowietom może dać Brytanii okazję do inicjatywy na Morzu Śródziemnym. Wielka Brytania musi na własny koszt stwierdzić, że oś nie daje Anglikom nigdzie odetchnąć i, że Włochy dobrze trzymają straż na Morzu Śródziemnym.

MADRYT, 3 sierpnia. DNB donosi: Głównym tematem niedzielnej prasy Madrytu jest wielka i druzgocąca bitwa na Ukrainie, na południe od Kijowa. W komentarzach gazet wyraża się przekonanie, że naczelnemu dowództwu niemieckiemu nie chodzi o osiągnięcie prestiżowe i że w określonym czasie to czy owe większe miasto musi być zdobyte, lecz żeby niemieckie dowództwo wojskowe ze zdecydowaną przewagą swoją przystosowało się do każdorazowych wydarzeń, mając stale jedyny tylko cel przed sobą, żeby całkowicie pobić wroga.

„ABC" pisze, że nie można tych wielkich niemieckich sukcesów przypisać liczebnej przewadze w ludziach i materiale. Przeciwnie. Lecz materiał niemiecki jakościowo pod każdym względem przewyższa sowiecki. Niemiecka broń ofenzywna, duch ofenzywy, wspaniałe wyszkolenie i nadzwyczajna inteligencja, idące w parze z doświadczeniem minionych kampanij, są gwarantami pewnego zwycięstwa. Stalin usiłuje zmienić walkę ruchomą na walkę wyniszczenia, aby w ten sposób odwlec ostateczne rozstrzygnięcie. Niemieckie dowództwo wojskowe podjęło jednak „walkę za wszelkę cenę", jako jedyną okazję, by nieubłaganie i całkowicie zniszczyć bolszewicką armię.

„Trudności transportowe"

BERLIN, 2 sierpnia. DNB donosi: Angielska ofenzywa polegająca jedynie na czczych słowach, na której wyczerpuje się pomoc dla bolszewickich sprzymierzeńców, musi niekiedy przyznać się do rzeczywistości. W przeciwieństwie do bajek, jakie jak zwykle dotąd opowiada się o walce na wschodzie, podała wreszcie angielska służba informacyjna w niedzielę bardziej pesymistyczny obraz sytuacji bolszewików. Podano w nim mianowicie jak następuje: **Istnieją oznaki, że bolszewicy mają trudności w dostarczaniu benzyny na miejsca, gdzie im ona potrzebna i także „Times" delikatnie wyraził w tym samym względzie przyznanie, pisząc, że jest faktem bezsprzecznym, że sieć kolei żelaznych Związku Sowieckiego została „łatwo" przez niemiecką broń powietrzną opanowana.** Widać więc, że są w Anglii ludzie, którzy mają niejasne przeczucie, że zniszczenie bolszewickich dróg, dla przesyłki posiłków w zastraszająco krótkim czasie dojdzie do tego, iż skutki jego nie dadzą się dalej ukryć.

—ooo—



Pole bitwy zostaje oczyszczone.

BICIE I TORTURY.

Podczas badań biło więźniów kijami, pałkami gumowymi, przedmiotami z żelaza. W dawnym Czeka przymusu fizycznego nie znano. Czeka brzydziła się tym systemem badania jako dziedzictwem dawnych „rządów burżuazyjnych". W GPU już stosowano tortury. Poczynając od zamykania w dusznych, pozbawionych powietrza celach t. zw. celach korkowych *), lub w zimnych celach o temperaturze kilka stopni poniżej zera, albo też o tak podniesionej temperaturze, że ludzie mdleli z gorąca, — a kończąc na wybijaniu zębów, łamaniu żeber i t. p.

Bicie stosowano bardzo często w pogranicznych posterunkach GPU przy pierwszych badaniach. Podczas badań, na dalszych etapach więziennych, podejście do więźnia było indywidualne. Jednych bito, innych zastraszano tylko, z innymi znów postępowano naprzemian to łagodnie, to zastraszająco.

Zmieniając swą nazwę na NKWD sławetna instytucja zmieniła i swój system badania. Obecnie bicie jest uprawiane prawie zawsze, za nielicznymi wyjątkami. By wydobyć z więźnia potrzebne zeznania, biją po głowie do utraty przytomności. W rezultacie tego bywają kalectwa. Jedni głuchną, inni tracą władzę w kończynach, w najlepszym razie pozostaje stały szum w uszach...

Pisząc te słowa, dziś nie mam obawy, że czytelnik przyjmie je jako przesadę literacką, jak to miało miejsce, gdym przed ośmiu laty pisał o własnych przeżyciach więziennych. To, com przeżył w dawnych obozach koncentracyjnych, jest sielanką w porównaniu z tem, co przeżywali ludzie niedawno. A wszak liczne są w Wilnie rodziny, które jeżeli nie swych bliskich, to znajomych miały w więzieniu. Dziś już przeżycia więzienne nie są rewelacją dziennikarską, lecz odczuto na własnej skórze owych bliskich, krewnych, znajomych. Szeroko dziś o tem się mówi i już chyba mało jest ludzi, którzy nie wierzą w sadyzm bolszewicki. (D. c. n.)

*) W większych miastach Związku Sowieckiego były więzienia, posiadające specjalne cele tortur.

10 filipińskich pułków rezerwy powołano pod broń

MANILA, 2. 8. DNB donosi: Według wiadomości United Press, prezydent Quezon powołał pod broń 10 filipińskich pułków rezerwy, razem 15.000 mężczyzn. Oddziały te mają być przyłączone do niedawno utworzonej przez Roosevelta armii amerykańskiej dla Dalekiego Wschodu. Jak podaje United Press, pobór nastąpił na prośbę głównodowodzącego armią na Dalekim Wschodzie, generała Mac Arthura.

Niemiecka władza cywilna w Kownie

przystąpiła do pracy

(Elta). Komisarz Rzeszy na kraj Wschodni, Gauleiter Lohse zwołał w Kownie przewidzianych współpracowników nowoutworzonej władzy cywilnej na zajętych terenach kraju Wschodniego. Gauleiter i Oberprezydent Heinrich Lohse, którego Führer Rzeszy Wielkich Niemiec mianował Komisarzem Rzeszy na kraj Wschodni, zakomunikował, że Führer na teren byłej Republiki Litewskiej mianował Komisarza Generalnego Dr. von Rentelna, na teren byłej Republiki Łotewskiej Komisarza Generalnego, Radcę Państwa, Dr. Drechslera.

Komisarz Rzeszy Lohse w swych ważnych wyjaśnieniach omówił zasadnicze wytyczne, na których oparta będzie w przyszłości praca władzy cywilnej. Po wyzwoleniu przez wojska niemieckie tych krajów z pod jarzma bolszewickiego, najważniejszym zadaniem Komisarza Rzeszy i Komisarzy Generalnych Litwy i Łotwy będzie naprawienie wyrządzonych w czasie panoszenia się bolszewików szkód dla społeczeństwa, oraz zapewnienie mu pracy i chleba, a tymsamym zabezpieczenie szczęśliwej przyszłości.

Ze spuścizny po NKWD

Podajemy dokończenie listy osób, które były więzione w Wilejce.

36. Janulis Jan, syn Józefa, Litwin. Robotnik. Aresztowany 12.X.39 roku.

37. Łabuć Jan, syn Józefa, Polak. Robotnik.

38. Nowakowski Zygmunt, syn Franciszka, Polak. Aresztowany 8. X. 39 roku.

39. Boryszczyjewski Konstanty, syn Konstantego, Litwin. Piekarz. Aresztowany 29. IX. 39 roku.

40. Miller Bronisław, syn Michała, Polak. Robotnik. Aresztowany 8. X. 39 roku.

41. Kucharski Józef, syn Jana, Polak. Szofer. Aresztowano go wraz z 13-letnim synem dnia 6. X. 1939 roku.

42. Polnyj Jan, syn Stefana, Rosjanin. Robotnik. Aresztowany 6. X. 39 roku.

43. Reks Bolesław, syn Antoniego, Litwin. Aresztowany jako rzekomy obszarnik. Chory, niedołężny starzec (urodz. 1862 r.).

44. Romanowski Antoni, syn Stanisława, Polak, urodz. 1884 roku.

45. Wajnsztejn Lejba, syn Abela, Żyd. Robotnik. Aresztowany 6. X. 39 roku.

46. Kruszewski Stanisław, syn Józefa, Polak. Włościanin. Aresztowany 6. X. 39 roku.

47. Gopiński Wincenty, syn Jana. Kapral wojska polskiego. Aresztowany 6. X. 39 roku.

48. Pawłowski Hieronim, syn Teofila. Aresztowany 6. X. 39 roku.

49. Hulecki Witold, syn Józefa, Polak. Szofer. Aresztowany 5. X. 1939 roku.

50. Rastenis Michał, syn Feliksa, Litwin.

51. Lewandowski Larjon, syn Jana, Polak. Robotnik. Aresztowany 6. X. 39 roku.

52. Małak Maksymilian, syn Teodora, Polak. Aresztowany 6. X. 39 roku.

53. Chenke Władysław, syn Kacpra, Polak. Cukiernik. Aresztowany 6. X. 39 r.

54. Najłowicz Franciszek, syn Konstantego.

55. Najłowicz Franciszek, syn Franciszka.

56. Owsiejczyk Aleksy, syn Romana, Białorusin.

57. Pruszyński Franciszek, syn Leopolda. Psychicznie nienormalny.

58. Zakrewski Sylwester, syn Feliksa. Aresztowany 14. X. 1939 roku.

59. Klaczkowski Władysław, syn Feliksa, aresztowany 26. X. 39 r. Oskarżony o przynależność do OZON-u.

60. Reks Zygmunt, syn Bolesława. Aresztowany 21. IX. 39 roku. Chory umysłowo.

61. Kokolans Tomasz, syn Arkadiusza. Aresztowany 9. XI. 39 r.

62. Dłuski Michał, syn Piotra. Aresztowany 9. XI. 39 roku.

63. Kozubowski Tadeusz, syn Aleksandra. Aresztowany 27. IX. 1939 roku.

64. Mackiewicz Izydor, syn Mikołaja. Aresztowany 21. IX. 39 r.

65. Gryglas Stanisław, s. Józefa. Areszt. 26. IX. 39 r.

66. Zabłocki Stanisław, areszt. 16. XI. 39 r., podejrzany o szpiegostwo.

67. Wasilkowski Józef, s. Jefima. Umysłowo chory.

68. Krak Edmund, s. Józefa, Polak. Areszt. 1. X. 39 r.

69. Wieżyńska Natalia, c. Mikołaja. Białorusinka. Handlarka. Areszt. 15. X. 39 r., podejrzana o współpracę z tajną policją.

70. Matuda Czesław, s. Walentego. Areszt. 17. X. 39 r.

71. Radecka Antonina, c. Mateusza. Polka. Areszt. 17. X. 39 r.

Pod powyższą listą figurują następujące podpisy:

zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych BSRR — kapitan Reszotnikow;

zastępca naczeln. 3 oddziału NKWD BSSR — kapitan Zabotin;

zast. nacz. 3 oddz. UGB — lejtenant Mazolewska:

starszy sędzia śledczy UNKWD — sierżant Sigałowicz.

Poza tym posiadamy odręcznie pisaną listę 19 osób, których sprawa była jeszcze w toku. Są to:

1. Maciejewski Jerzy, s. Aleksandra.

2. Gerle Paweł.

3. Jezierski Jan, s. Bronisława.

4. Aleksandrow Aleksy, s. Aleksego.

5. Nasiekciło Eugeniusz.

6. Hryszkiewicz Mikołaj, s. Andrzeja.

7. Zagurski Dymitr, s. Aleksandra.

8. Benecki Aleksander, s. Eugeniusza.

9. Kosulin Bazyli, s. Bazylego.

10 Radziuk Grzegorz, s. Kondracego.

11. Obrazcow Wiktor, s. Dymitra.

12 Czernichow Józef, s. Samuela.

13. Preis Jerzy, s. Borysa.

14. Parchmonow Antoni, s. Józefa.

15. Tułajewski Jerzy, s. Łukasza.

16. Minaiło Aleksander, s. Jana.

17. Staszkiewicz Bazyli, s. Atanazego.

18. Korobkow Dymitr, s. Andrzeja.

19. Opatski Michał, s. Aleksandra.

Podpis:
Nacz. Operac. Oddziału
st. lejtenant **P. Jeremin.**
Data: 26. XI. 39 r. **(ax).**

A PROPOS

Aktualne przysłowia

„Rad nie rad — obywatel Rad", powiedział (na stronie) dwa miesiące temu pewien mieszkaniec Wilna przy odbiorze „zaszczytnego" paszportu w sowieckim urzędzie.

•

„Ni przypiął, ni przylatał" — westchnęła załoga zestrzelonego bombowca „niezwyciężonej czerwonej floty" — spadając na ziemię.

•

„Fortuna kołem (kijem) się toczy" — pomyślał filozoficznie kierownik kołchozu, kiedy go podczas ucieczki dosięgły kłonice wyswobodzonych kołchoźników.

•

„Po słońcu (Stalinowskim) bywa deszcz... bomb" — mówią każdego wieczora mieszkańcy Moskwy.

•

„Czego się nauczysz w młodości, będziesz umiał w starości" — rzekł tata z NKWD do swego 4-letniego syna, demonstrując mu na wygładzonej psinie „dieło" obdzierania żywcem ze skóry. K.

Wiadomości z dnia

5 sierpnia WTOREK N. P. Marii

— DYŻURY APTEK MIEJSKICH. W bieżącym tygodniu dyżurują apteki: Apteka Nr. 5 Vokečio (Niemiecka) 23
„ Nr. 20 Jagailas (Jagiellońska) 1
„ Nr. 9 Kauno (Kijowska) 3
„ Nr. 4 Sw.Jono (Świętojańska) 2
Stale dyżurują:
Apteka na ul. Savanorius g-ve (Legionowa) 16.
„ na ul. Vytauto (Witoldowa) 22
„ ul. Antokalenio (Antokolska) 42
„ na ul. Naugarduko (Nowogródzka) 89
oraz apteka Nr. 16 na Kalwarijos g. (ul. Kalwaryjska) Nr. 31.

— RUCH LUDNOŚCI NA TERENIE MIASTA WILNA. Według posiadanych przez Urząd Metrykacji Cywilnej danych, w okresie od 30-go czerwca do 31 lipca br zanotowano na terenie miasta Wilna;
1. Wypadków śmierci 206
2. Zawartych ślubów 26
3. Wydanych metryk noworodków 70

— REMONT GMACHU I PORZĄDKOWANIE ZBIORÓW BIBLIOTEKI IM. WRÓBLEWSKICH. Jak się dowiadujemy w bibliotece im. Wróblewskich obecnie prowadzone jest porządkowanie księgozbiorów i remont gmachu uszkodzonego podczas ostatnich działań wojennych.

Po naprawieniu powstałych szkód Biblioteka im. Wróblewskich przystąpi do swych normalnych czynności.

— MIENIE ZBIEGA SPRZEDANO NA POKRYCIE DŁUGU. Mianowany przez władze bolszewickie dyrektor Wileńskiego Przedsiębiorstwa Spirytusowego (b. Monopol) uciekł wraz z innymi komunistami i pozostawił wiele nieopłaconych długów.

Obecnie, na skutek zabiegów wierzycieli zostało sprzedane z licytacji mienie zbiegłego dyrektora bolszewickiego

— OTWARCIE ODDZIAŁU POCZTOWEGO DLA WOJSKA I LUDNOŚCI NARODOWOŚCI NIEMIECKIEJ. Jak się dowiadujemy, onegdaj w gmachu poczty głównej przy ul. Didžioji g-ve (Wielka) został otwarty specjalny oddział pocztowy dla wojska i ludności narodowości niemieckiej.

Agencja załatwia wszelkie czynności w zakres poczty wchodzące i rozciąga swą działalność na teren całych Niemiec.

— ZARZĄDZENIE DLA KOOPERATYW. (ELTA). W wykonaniu zarządzenia niemieckiego komendanta gospodarczego (Wirtschaftskommando), wszystkie kooperatywy co 10 dni, tj. pierwszego, jedenastego i dwudziestego każdego miesiąca, składają wiadomości o dokonanym obrocie towarowym.

Ustalonej formy wykazy obrotu towarowego, zostały wysłane do powiatów, skąd kooperatywy odbierają je osobiście.

Żądane wiadomości kooperatywy składają do wydziałów „Lietukisa" lub kooperatyw rejonowych w ciągu trzech dni po każdej dekadzie t. j. po pierwszym, dziesiątym i dwudziestym każdego miesiąca.

RADIO

WTOREK, 5 sierpnia 1941 r.

6.55—Chorał, sygnał czasu. 7.00—Wiadomości w jęz. niemieckim. 7,10—Wiadomości w jęz. litewskim. 7.35 — Muzyka poranna. 12.00—Sygnał czasu, muzyka południowa. 12.15 — Komunikaty dla rolników w jęz. polskim i litewskim. 12.30 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 12.45 — Koncert. 13-00 Wiadomości w jęz. litewskim. 13.15 — Wiadomości w jęz. polskim. 13.30 — Muzyka obiadowa. 14.00 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 14.15 —Muzyka. 15.00 — Dyktando wiadomości w jęz. niemieckim. 15.30—Wiadomości w jęz. białoruskim. 17.00 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 17.15 Rozmaitości muzyczne. 17.45 Wiadomości w jęz. litewskim. 18.00 — Wiadomości w jęz. polskim. 18.15—Koncert muzyki popularnej. 19.00—Sprawozdanie z frontu w języku niemieckim. 19.15 — śpiewa żołnierz-solista Roth — pieśni Schuberta. 19.30—komentarze do komunikatu niemieckich sił zbrojnych, gazetka polityczna i przegląd radiowy w języku niemieckim 20.15 — Koncert muzyki symfonicznej. 21.00 — Wiadomości w jęz. litewskim. 21.15—Wiadomości w jęz polskim. 21.30 — Wiadomości w jęz. rosyjskim. 21.45—Koncert reklamowy. 22.00 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 22.15—Muzyka taneczna. 22.55 — Sygnał czasu, zakończenie programu.

Nowa taryfa mieszkaniowa

Jak się dowiadujemy opracowywanie nowej taryfy komornego jest obecnie w toku. Przewiduje się podział lokali na 3—4 grupy, zależnie od wyglądu zewnętrznego, wygód i oddalenia od śródmieścia.

Byłoby pożądanym, aby przy układaniu nowej taryfy nie zapomniano o lokatorach domów prywatnych, obecnie narażonych na samowolę właścicieli, dowodem której są otrzymywane przez nas listy czytelników.

Zwiększenie mocy radiostacji w Wilnie

Jak się dowiadujemy radiostacja wileńska ostatnio zwiększyła swą moc z 19 do 56 kilowatów. Inowacja powyższa została przyjęta z ogromnym zadowoleniem przez liczną rzeszę posiadaczy odbiorników detektorowych umożliwiając słuchanie radia na terenie najdalszych okolic m. Wilna.

Niedbalstwo właścicieli domów prywatnych

Mieszkańcy domów prywatnych uskarżają się na niezwykłe niedbalstwo swoich gospodarzy, którzy zwłaszcza spóźniają się z doręczaniem kartek żywnościowych, oraz źle wykonują inne obowiązki, które nakładają na nich zarządzenia władz. Szczególnie dotyczy to właścicieli domów—żydów, u których mieszkają aryjczycy, a których jest sporo w Wilnie. Możliwe jest, że w ten sposób żydzi postępują rozmyślnie, aby wywołać rozgoryczenie wśród ludności i podkopać w niej zaufanie do władz.

Najlepszym środkiem do uniknięcia sabotażu, byłoby odebranie prywatnych domów żydowskich, zamieszkałych przez aryjczyków z pod zarządu właścicieli żydów i przekazanie ich odnośnym władzom miejskim.

B. więźniowie w Druskienikach

ELTA. Wielu więźniów i wygnańców politycznych maltretowanych przez bolszewików w większym lub mniejszym stopniu straciło zdrowie. By poratować zachwiany stan zdrowia, dobrze wypocząć i nabrać sił do intensywnej pracy, znaczna ilość więźniów i wygnańców politycznych udała się do Druskienik na wypoczynek. Posiadają oni tam dobre warunki wypoczynkowe.

Benzyna spod obłoków

Dopiero teraz otrzymano wiadomości, że w pierwszych dniach lipca, w okolicach Święcian zdarzył się wypadek, który świadczy, jak wielki chaos panuje w armii bolszewickiej.

Pewnego dnia nad okolicą ukazały się samoloty, z których poczęto wyrzucać jakieś przedmioty na spadochronach. Ludność sądziła narazie, iż jest to desant i była już odpowiednio przygotowana na jego przyjęcie, lecz dopiero potem okazało się, iż na spadochronach opuszczane są beczki z benzyną i oliwą.

Bolszewicy najprawdopodobniej otrzymali skądś wiadomości, iż w okolicach Święcian są jeszcze resztki niedobitych sowieckich oddziałów którym brak jest benzyny i oliwy i zorganizowali dostawę na samolotach.

Dowództwo poszczególnych oddziałów bolszewickich w pierwszych już dniach wojny nie posiadało żadnej łączności ze sobą i całkiem nie orientowało się w sytuacji frontu, o ile postanowiło przesłać do okolic święcian wspomniany wyżej prezent. Z prezentu tego skorzystała nietylko miejscowa ludność, lecz także szoferzy wileńscy, którzy otrzymali benzynę na powrót do Wilna. (Elta).

Poszukiwanie zaginionych

Gdyby ktoś wiedział o losie mego syna, więźnia politycznego 20 letniego Jerzego Ozimka, ucznia szkoły technicznej, więzionego na Łukiszkach i wywiezionego z Wilna w dn. 23. VI r.b. proszony jest o łaskawe zawiadomienie matki pod adresem: Lietuvos Tarybos (b. Senatorska na Antokolu) Nr. 5/2-9.

Byli więźniowie! Ktoby wiedział coś o losie inż. Ludwika Janowicza wywiezionego 16-VI r.b. z Łukiskiego więzienia uprzejmie proszony jest o powiadomienie jego rodziny. Wilno Šventikų (Popowska) 9-3. 11

Prosimy o informacje od dnia 16 V 1941 r. o więźniu politycznym Wandzie Kozubskiej, która została zaaresztowana dnia 24 VIII 1940 r. 20. VI r. b. została wywieziona do ZSRR. Informacje pod Varšuvos gve. (z/k Warszawski). 13

Wywieziony z więzienia na Łukiszkach dn. 22-23-go czerwca 1941 r. więzień polityczny Jerzy Meyer uczeń 5-go gimn. Państw. Ktoby miał wiadomość o nim proszony jest o łaskawe powiadomienie rodziców Wilno ul. Kalinia 2-2 (Więzienna-Łukiszki) 85

Ktoby wiedział o losie ppor. W. P. Bohdana Płaszyńskiego, Internowanego w Kalwarji a wywiezionego przez bolszewików proszony jest o łaskawe powiadomienie na adres: Šatrijos 5 m. 4 (Karpacka) 112

Rodzice poszukują syna Konstantego Ilczuka 23 let. ucznia liceum elektrycznego Techników w Wilnie aresztowanego 17 IV 1941 r. a wywiezionego 23 VI 1941 r. Pietro ir Povilo g. (Piotra i Pawła) 5-9.

Ktoby miał jakie wiadomości o więzionym na Łukiszkach i wywiezionym emeryt. sędzi śledcz. Aleksandrze Adolfie proszony jest o łaskawe poinformowanie rodziny pod adresem: Wilno, Konduktoriu 13-2

Ktoby wiedział o losie syna mego Józefa Witkowskiego, ucz. kl. 9 3-go Gimnazjum, który był aresztowany 18-go kwietnia r. b. i osadzony w więzieniu na Łukiszkach z którego został wywieziony w dniach 22 lub 23-go czerwca, proszony jest o łaskawe powiadomienie matkę Wilno, Polocko g-vė 19-9.

Bolesław Protosewicz został aresztowany przez NKWD 3-go listopada 1940 r. Z Łukiszek został wywieziony dnia 15 go czerwca 1941 r. Poszukuje rodzina: Wilno Selu (Sołtańska) 46 1 105

Nieglujewicz Piotr 44 lat, syn Wiktora, były pracownik Dyrekcji P.K.P., do m-ca maja 1940 r. zamieszkiwał w Bieniakoniach, udał się do Lidy do NKWD po paszport i nie powrócił. Uprasza się o łaskawe powiadomienie, Wilno Konduktoriu g. (Konduktorska) nr. 5 — 4, Paweł Nieglujewicz. 111

OFIARY

Były więzień polityczny na b. więźniów politycznych 5 rubli. 11

M. O. na b. więźniów politycznych 15 rubli. 13

Projekt

ROZKAZ Nr 15

wydany przez Burmistrza m. Wilna dnia 4 sierpnia 1941 r.

§ 1.

CZYSZCZENIE KOMINÓW I ICH DOGLĄD

W celu uniknięcia pożaru, właściciele domów, administratorzy, a szczególnie dyrektorzy przedsiębiorstw, muszą dbać o swoje kominy, aby regularnie i w oznaczonym czasie były one czyszczone przez wykwalifikowanych samorządowych kominiarzy m. Wilna.

W domach, zamieszkałych wyłącznie przez właścicieli, gdzie niema lokatorów, tylko w tym wypadku nie jest wymagane czyszczenie kominów przez wykwalifikowanych kominiarzy, o ile domy te stoją w odległości nie mniejszej jak 50 mtr. od innych zabudowań. W tym wypadku trzeba się jednak przytrzymywać ustalonych przepisów i terminów wskazanych w § 2.

Od tych przepisów można się uchylić jedynie po złożeniu podania do samorządu i na podstawie orzeczenia wyznaczonej przez Samorząd komisji, po uprzednim zbadaniu danego objektu.

§ 2.

Terminy czyszczenia kominów ustala się następująco:

a) kominy pieców palonych zimą oraz kuchenne muszą być czyszczone jeden raz w ciągu miesiąca. Okres zimowy ustala się od dnia 1-go października do dnia 31 marca.

b) kominy stołówek, pralni, rzeźni, farbiarni, suszarni, palarni kawy, łazienek, centralnego ogrzewania itp. muszą być czyszczone 2 razy w miesiącu.

c) kominy piekarń, wędzarni, cukierni, restauracji 2 razy w ciągu miesiąca, lecz w razie potrzeby mogą być czyszczone częściej.

d) kominy fabryczne muszą być czyszczone według potrzeby, za co odpowiadają osobiście dyrektorzy fabryk.

e) kominy kuchenne używane latem tylko do gotowania strawy, muszą być czyszczone raz na dwa miesiące. Paragraf ten nie stosuje się do tych kuchni, na których gotuje się wspólnie jak np.: w szpitalach, przytułkach, restauracjach, cukierniach itp. Kominy te powinno się czyścić raz w ciągu miesiąca, a w razie potrzeby i częściej.

Uwaga: Jeżeli wymienione terminy w § dla niektórych kominów były by niedostateczne, samorząd na podstawie orzeczenia Naczelnika Straży Ogniowej m. Wilna i po zbadaniu stanu rzeczy na miejscu, w razie potrzeby może zmienić termin czyszczenia kominów.

§ 3.

W domach, w których niema dostępu do dachu lub kominów, należy postawić mocne drabiny oraz przybić poprzeczne listewki na dachu. Jednocześnie w kanałach dymnych muszą być urządzone drzwiczki do czyszczenia sadzy. W miejscach, gdzie są leżące lub pół leżące kominy, dla ułatwienia czyszczenia i uniknięcia wypalania sadzy, w każdym kanale w odległości 2 mtr. muszą być zainstalowane szczelnie zamykające się drzwiczki. Bez kominiarza otwieranie drzwiczek jest srogo wzbronione.

W razie zatkania kanałów, zepsucia się drzwiczek, drabiny, schodów, lub innych urządzeń, zepsucia muszą być natychmiast usunięte i uporządkowane.

§ 4.

b) WYPALANIE SADZY

Kominy, do których niema dostępu, mogą być czyszczone zapomocą wypalania sadzy. Przy wypalaniu sadzy muszą być obecni przedstawiciele Straży Ogniowej.

§ 5.

Komin przed wypaleniem musi być dokładnie zbadany. W tym celu należy pisemnie zawiadomić Straż Ogniową, która ze swej strony dokona oględzin i wyznaczy termin wypalenia. Jeżeli wypalenie sadzy wynikło nie z winy kominiarza, wydatki ponosi właściciel domu według taryfy, określonej przez samorząd.

§ 6.

c) WSKAZÓWKI DLA KOMINIARZY

Za dokładne czyszczenie kominów i wykonanie powierzonej pracy oraz za pracę i zachowanie się robotników odpowiadają rzemieślnicy-kominiarze.

§ 7.

Przybory do czyszczenia kominów kominiarze muszą utrzymywać w należytym porządku, aby można się było nimi zawsze posługiwać.

Po wybraniu sadzy z kanałów dymnych musi ją kominiarz zanieść na wskazane przez administratora lub właściciela domu miejsce.

§ 8.

Podczas wykonywania robót, kominiarze muszą zwracać specjalną uwagę na stan drzwiczek piecowych oraz kanałowych, jako też i na wszelkie uszkodzenia w budowie, oraz na to by na strychu nie było łatwopalnych materiałów, przedstawiających niebezpieczeństwo pożarowe.

W razie dostrzeżenia czegokolwiek, każdorazowo należy zawiadomić o tym właściciela domu, administratora, samorząd, bądź Straż Ogniową.

§ 9.

d) DOGLĄD

Doglądu kominów, pieców i wykonywania przepisów dokonuje naczelnik Straży Ogniowej, bądź wyznaczeni przez niego przedstawiciele.

§ 10.

Aby dokładnie przeprowadzić nadzór, każdy administrator domu powinien posiadać książeczkę kontrolną według wzoru podanego przez Magistrat, w której każdorazowo po wyczyszczeniu komina należy wypełniać odpowiednie rubryki.

§ 11.

e) OGÓLNE WSKAZÓWKI

Różne wybuchowe i łatwopalne materiały muszą być przechowywane w specjalnie przeznaczonych na ten cel pomieszczeniach.

§ 12.

Składanie i przechowywanie wybuchowych materiałów jak np. benzyny, eteru, nafty itp. i łatwopalnych jak; siana, słomy, gałganów, wiórów, drzewa, skrzyń itp., trzymanie ich na poddaszu jest wzbronione.

To samo stosuje się do składów i piwnic, jeśli są one urządzone pod mieszkalnymi domami. Wyjątkowo można tam przetrzymywać węgiel i drzewo na opał, jednakże nie w większych ilościach, jak na własne potrzeby.

§ 13.

Na poddaszach i strychach zabrania się trzymanie cegieł, żelastwa, łomu itp. Tak samo nie wolno zastawiać klatki schodowe, korytarze lub wrota jakiminikolwiek rzeczami, któreby tamowały dostęp do miejsca pożaru bądź zawadzały drogę mieszkańcom przy ewakuacji domu.

§ 14.

W składach, na poddaszach i różnych pomieszczeniach, gdzie złożony jest wybuchowy i łatwopalny materiał, zabrania się surowo palenie papierosów, używanie świec lamp naftowych, zapałek itp.

§ 15.

W warsztatach rzemieślniczych, gdzie wytwarzane są wyroby drzewne po ukończeniu roboty zabrania się pozostawianie na noc wiórów i śmieci, które należy każdego dnia uprzątać i usuwać dalej od zabudowań w takie miejsce, gdzie nie przedstawiałyby one niebezpieczeństwa pożaru.

Jżeli przedsiębiorstwo używa szybko palące się ciecze (benzyna, eter spirytus itp.) zapas tych cieczy nie może przekraczać 5 ltr. i musi być trzymany w odpowiednio uszczelnionych naczyniach.

Większa ilość tych cieczy musi być chroniona według wskazówek § 11.

W pomieszczeniach, gdzie składany jest materiał leśny i łatwopalne ciecze, należy posiadać nie mniej niż 2 naczynia (wiadra) zawsze pełne wody skrzynię z piaskiem, lub gaśnice.

§ 16.

Zabrania się w warsztatach, piekarniach, mieszkaniach prywatnych koło pieców lub za nimi składania łatwopalnych materiałów. Podłoga przed paleniskiem musi być chroniona żelazną blachą.

§ 17.

Zabrania się przeprowadzanie blaszanych rur od dodatkowo stawianych pieców zimą poprzez drewniane ściany lub sufit bez należytej izolacji azbestowej itp. jako też stawianie pieców na niezabezpieczonej i nieizolowanej podłodze.

§ 18.

Nie wolno odegrzewać słomą, drzewem lub łatwopalnymi cieczami zamarzniętych rur kanalizacyjnych. Można to uskutecznić jedynie za pomocą benzynowych i naftowych prymusów.

Dla uniknięcia możliwości pożaru podczas odegrzewania zamarzniętych rur. Poleca się je izolować jeszcze przed nastaniem mrozów.

§ 19.

Nie wolno wysypywać gorącego popiołu, węgla itp. do koszów, skrzyń drewnianych, lub rozrzucać w pobliżu drewnianych zabudowań, gdzie wiatr może iskry rozdmuchać.

§ 20.

Nie wolno układać sterty siana, słomy bliżej jak w odległości 50 mtr. od opalanych budynków.

§ 21.

Palenie śmieci, lub większej ilości niepotrzebnego materiału, wypalanie sadzy w kominach i robienie wszelkich eksperymentów z ogniem zezwala się tylko po uprzednim zawiadomieniu naczelnika Straży Ogniowej i otrzymaniu od niego piśmiennego zezwolenia.

§ 22.

Nie wolno palić otwartego ognia w rejonie drewnianych zabudowań. Nie wolno palić papierosów w stodołach, spichrzach, stajniach, zagrodach, poddaszach, strychach, składach, garażach itp. miejscach, gdzie znajdują się łatwopalne materiały.

W tych pomieszczeniach nie powinno się używać latarni z otwartym ogniem za wyjątkiem tych, które są zabezpieczone szkłem.

§ 23.

Raz do roku instruktorzy Miejskiej Straży Ogniowej muszą przeprowadzać inspekcję kominów i pieców o technicznym przystosowaniu w domach mieszkalnych i przedsiębiorstwach oraz w łaźniach, pralniach, farbiarniach, restauracjach i piekarniach.

§ 24.

Nie stosujący się do tych przepisów będą karani grzywną administracyjną w wysokości od 100 do 1000 rb.

§ 25.

Rozkaz obowiązuje od dnia ogłoszenia.

Burmistrz miasta Wilna
(—) KRUTULYS.

Kino „ADRIA", Didžioji g. (Wielka) Nr. 36
Dziś premiera. Film artystyczny z życia wielkiego poety niemieckiego **Friedrich Schiller**
Nad program Nowe aktualności z Wschodniego frontu
Początek o godz. 16.30 i 19.

Kino „CASINO", Didžoi — Wielka 47.
Dziś film pod tyt. **Żyd-Süss** Nadprogram: Z Wchodniego Frontu
Początek seansów: w powszednie dnie — 18 i 13.39 godz. Kasa otwarta: w niedzielę od godz. 13, w inne dnie od godz. 15.

RÓŻNE

Błagam o trochę żywności, ubranie i obuwie dla 5-letniej córeczki, gdyż cały mój dobytek spalił się w czasie wojny. Giedraičių (Chocimska) 79—1 lub w administracji „Gońca" dla [illegible] № 11—774.

Pracownik Magistratu Forys Stanisław kąpiąc się w Wilji w okolicy ulicy Dolnej utonął. Za wyłowienie zwłok i powiadomienie pod adresem: Wilno, ul. Kievų (Kijowska) 16—5. wynagrodzę. Jadwiga Forysiowa. Ubrany był w niebieskie spodenki kąpielowe. Znaki szczególne: Brunet wzrostu średniego, twarz pociągła. 100

Podania, tłumaczenia i przepisywania na maszynie w języku niemieckim Vilniaus g ve (Wileńska) 25 m. 5. (Wejście z frontu — II piętro).

Podania i tłomaczenia do władz niemieckich i litewskich — Odminiu (Garbarska) 1—26.

Rolnik przyjmie pracę lub ożeni się. Zgłoszenia do Administracji Gońca pod „L60". 99

Stanisław Pietrusewicz, lat 4, wyszedł z domu dn. 3 b. m. o godz. 12-ej i do dnia dzisiejszego nie wrócił. Rysopis: bez czapki, w czarym kostiumku — Jarų (Zbożowa) 9. 105

Zgubiono dowód osobisty Broniewicza Romualda z portfelem i pieniędzmi. Zwrot: Liubarto (Grodzka) 27.

Zgubiono dn. 4,VIII. b. r. portfel kieszonkowy z dokumentami, pieniądzmi i kartami żywnościowymi na nazwisko Aleksandras Kavalskauskas. Uczciwy znalazca zechce zatrzymać pieniądze, a zwrócić dokumenty i kartę żywnościową pod adresem: Tilto (Mostowa) 10—3. 114

Zgubiono dokumenty na imię Jadwigi Borowskiej na ulicy Kruopų (Krupniczej). Zwrot pod adresem: Stepono (Stefańska) 16 m. 18. 113

Zgubioną teczkę i dokumenty na nazwisko Siemaszkowej Bronisławy, Kęstučio (Gedyminowska) 49—1 w dn. 3.VII. r. b. na Zwierzyńcu, uprzejmie zwrócić za wynagrodzeniem. 115

LOKALE

Poszukuję mieszkania 1—2 pokojowego z wygodami w śródmieściu. Oferty do administracji „Gońca" pod „Doktór"

Pokój do wynajęcia. Lvovo g. (Lwowska) 28 - 3. 107

Starszy mężczyzna poszukuje w śródmieściu (najchętniej ul. Gedymina między placem Katedralnym a Łukiskim) pokoju porządnie umeblowanego z nieskrępującym wejściem i wszelkimi kulturalnymi wygodami, Zasadniczy warunek — spokój. Tylko poważne zgłoszenia do adm. „Gońca" pod „C".

[illegible]

Maria Lagnerowa przyjmuje od 9 rano do 7 w. J. Jasinskio (Jasińskiego) 1—5

W. Śmiałowska Pilies g-ve (Zamkowa) 26 m. 6

Kupno i Sprzedaż

Agrest z plamami i bez plam, porzeczki i czarne jagody kupujemy w każdej ilości. Fabryka Wina „Ruta", Didžioji 39 w podwórzu.

Kupię maszynę do pisania. Vilniaus g. (Wileńska) 33—3 „Kodeks".

Domniki różne sprzedaję po cenach zniżonych z powodu likwidacji zakładu. Wsold Bikner Rasų g. (Rossa) 14.

Wózek dziecinny głęboki — sprzedam. Skapo (Skopówka) 6—10. 108

PRACA

Potrzebna pomocnica do małego gospodarstwa. Wymagane dojenie krowy. Wiadomość: Ostrówska, Kreivoji (Krzywe Koło) 13-b. 110

Wileńska Artel „Klepure-Antklede" Vokiečių (Niemiecka) 28. poszukuje natychmiast czapników oraz przyjm. uczni.

Nauka i wychowanie

„Germanistik—kursant" Didžioji g. (Wielka) 2—1. Nauka języka niemieckiego—szybko, fachowo, najtaniej.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno. ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt).
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1 Wilno. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.